

# Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna 13— K.  
półroczna 7— „  
kwartalna 3 50 „

Rękopiśm., przyjętych do druku,  
Redakcyja nie zwraca.

PISMO POSWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM  
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi każdego piątku.

Redakcyja Administracyja i Księgarnia:  
J. Br. A. Peehnik, Sphańska 64.  
Inseraty przyjmują się za opłatą  
30 hal. od wiersza poltita.  
Reklamacye otwarte wolno są od  
opłaty pocztowej.

T R E Ś Ć : Na Boże Narodzenie. — Nowy kodeks prawa kanonicznego i obecnie obowiązujące postanowienia. — Przed tygodniem K. B. K. — Młodzież szkół średnich w solidaryci. — Po obradach Rady naczelnej P. S. L. — Kronika kościelna. — „Wino pijącego zdradza”. — Bibliografia. — Wiadomości dyceyjalne. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

## Na Boże Narodzenie.

„Po kój ludziom dobrej woli!” Nareszcie doczekaliśmy się — po tak długich i strasznych zmaganiach się narodów — chwili, w której świta nam jutrzeńka upragnionego pokoju! Widoczne to zrządzenie Opatrzności, że ta sama Rosya, która była najpotężniejszym wrogiem pokoju i wolności narodów, która od wieków posuwała się coraz dalej na zachód, żeby podbić wszystkie kraje słowiańskie i opanować także miasto Konstantyna, której siła oburzyma ośmielała Francję i jej sprzymierzeńców do napadu na mocarstwa środkowe, — że ta sama Rosya, rozbita i upokorzona tylu klęskami, pierwsza postanowiła zaniechać dalszych zapasów okrutnych i że poddała się kierownictwu ludzi pokroju terazniejszych jej władców! Nikt nie mógł spodziewać się przed dwoma laty, że miejsce Mikołajów zajmą komuniści, politycy z pod ciemnej gwiazdy, którzy spróbują wprowadzić w życie mrzonki socjalistyczne, narażając przez to cały naród na nowe ciężkie doświadcznienia, ale zarazem przyspieszając zakończenie wojny. Z drugiej znów strony klęska sromotna cheiwej zaborów i depczącej wszelkie prawa Boskie i Ludzkie Italii, posuwającej się w swojej nienawiści przeciw Stolicy Ap. tak daleko, że nie pozwala jej działać swobodnie na rzecz pokoju, — czyż i to nie jest dziełem Pana Zastępów, w którego rąku losy są bitew?

A powstanie Polski do nowego życia? A miłosierdzie, okazane po tak długiej i ciężkiej próbie narodowi, tak srodcie gnębionemu i skazanemu na zagładę przez wszystkie mocarstwa, a jednak wierzącemu w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości dziejowej, a dzień wyzwolonemu z wiekowego jarzma przez tych właśnie, którzy niegdyś zakuli go w pęta niewoli, — czyż to nie nowy dowód, że Ten rządzi światem, którego gwiazda zajaśniała niegdyś nad Betlehemem, — który karze narody za ich przewinienia, le przebacza pokutującym?

Jeszcze nie skończyły się cierpienia nasze, spowodowane przez wojnę, jeszcze krew leje się na zachodzie i na południu, — ale już w serca nasze błoga wstępuje nadzieja, że lepsza odstoni się nam przyszłość w radośne święto — „Księżca pokoju!”

## Nowy kodeks prawa kanonicznego (i obecnie obowiązujące postanowienia).

Rok bieżący 1917 stanowić będzie na zawsze epokę w historii prawa kanonicznego, a także w pewnej mierze w wewnętrznym życiu Kościoła w ogólności. W roku tym w uroczystość Zesłania Ducha św., Ojciec św. Benedykt XV. bullą „Providentissima Mater Ecclesiae”, promulgował dla całego Kościoła katolickiego nowy kodeks prawa kanonicznego z rozkazem (iubemus), że ten kodeks tak jak jest ułożony (sic ut digestus est), ma mieć oddłą wyłącznie moc prawa (vim legis), a patriarchyom, prymasom, arcybiskupom, biskupom i innym ordynaryuszom, oddał go pod ich straż i pieczęć. Termin, od którego ten nowy kodeks ma wszystkich obowiązywać, Ojciec św. naznaczył na dzień Zielonych Świąt 1918 r. tj. na dzień 19. maja.

W czym leży doniosłość tej nowej kodyfikacyi prawa kanonicznego?  
Ażeby to należycie zrozumieć, trzeba sobie choćby nieco uświadomić, jak się ta sprawa dotychczas przedstawiała.

Z nauki prawa kanon. wiadomo, że wszystkie prawa, dekrety, konstytucye i wogóle przepisy, jakie Kościół jako „societas perfecta” na mocy władzy od Chrystusa Pana otrzymanej, w ciągu wieków dla swego dobra wydał i ustanowił, zawierają się: a) in

1) Referat X. Dra Cz. Wądolnego, prałata-scholastyka kat. krak., na zjeździe XX Dziekanów w Krakowie, w dniu 22 listopada 1917.

Corpore Juris Can., b) w dekretach Soboru Trydenckiego, c) w niezliczonych po Soborze Trydenckim wydawanych przez Papieża bullach, konstytucjach i dekretach, z których dawniejsze zebrane są w licznych bullariach rzymskich i w bullarium Benedykta XIV z połowy 18 w., tem od innych ważniejszym i głośniejszym, że ma autentyczności cechę. Gdy to wszystko razem weźmie się pod uwagę, trzeba powiedzieć — należy zresztą szacunek zachowywać — że była to jedna wielka „indigesta moles“, — zważywszy choćby to jedno, że samo tylko „Corpus Juris Canonici“, którego Extravagantes communes ze śmiercią Sykstusa IV, tj. z r. 1484 się zamykają, stanowi olbrzymi tom o 1500 stronicach bitego in folio druku.

A ileż to dopiero jest praw i przepisów, które w ciągu wieków były wydawane, a dawno przestały obowiązywać. Jedne usunięte zostały przez najwyższą w Kościele władzę, inne przestarzały się i same przez się straciły moc prawną, inne z powodu zmiany stosunków okazały się prawie niemożliwymi lub bardzo trudnymi do wykonania, inne wreszcie stały się mniej stosownymi dla dobra dzisiejszego społeczeństwa. A liczba tych wszystkich praw i dekretów była tak nadmierna, były one tak luźne i nie powiązane, iż bardzo wiele z nich nawet dla biegłych kanonistów były całkiem obce... a cóż dopiero dla innych!

Dlatego już na Soborze Trydenckim, który — jak wiadomo — przeprowadził największą w dziejach reformę w ustroju Kościoła, zwracano uwagę na wiele przestarzałych praw i postanowień z ubiegłych czasów, in Corpore Juris Can. zawartych. Sobór Trydencki kodeksu całego nie wydał, tylko szereg ustaw dyscyplinarnych, z których wiele już dawno nie odpowiada nowoczesnym potrzebom i stosunkom, jak to już w czasach, gdy do Soboru Watykańskiego przyjąć miało, z wielu stron podnoszono, żądając przeprowadzenia rewizji całego prawa kanonicznego. Jakoż taką rewizję przygotowano na Sobór Watykański, — na którym wszakże Ojcowie Soboru podnosili potrzebę przeprowadzenia nowej kodyfikacji i to stało się ogólnem wszystkich żądaniem. Z powodu nagłego przerwania Soboru w r. 1870, wskutek groźnych wypadków wojennych, do prac nad kodeksem nie zabrano się wcale.

Podjął tę myśl wielki odnowiciel ducha i karności w Kościele Papież Pius X., w myśl swego na początek pontyfikatu obranego hasła, od św. Pawła zaczerpniętego „instaura re omnia in Christo“, (Efez. I, 10). On to, zaraz w pierwszym roku swego panowania, w swoim pamiętnym Motu proprio „Arduum sane“ z 19 marca 1904, poruszył potrzebę przeprowadzenia nowej kodyfikacji całego prawa kanonicznego i zakreślił zasady, których w tej doniosłej dla Kościoła ustawodawczej pracy, trzymać się należy. Przedewszystkiem zaznaczył, że wszystkie dotychczas wydane prawa, należy zebrać i uporządkować, te zaś, które zostały już zniesione lub się przestarzały, należy usunąć, a natomiast nowe dla naszych czasów i stosunków odpowiednie, ustanowić i ogłosić.

W ślad za tem zasadniczem postanowieniem, Ojciec św. Pius X. przez Sekretarza Stanu kardynała

Merry del Val, zażądał pismem z dnia 25 marca 1904 „Pergratum mihi“ od wszystkich arcybiskupów, ażeby ci po porozumieniu się z biskupami swoich prowincji, jak najspieszniej Stolicy św. przedłożyli w krótkości to, co ich zdaniem w istniejącem prawie kanonicznem przedewszystkiem należałoby zmienić lub poprawić.

Samą pracą kodyfikacyjną zajęli się z woli Piusa X. najbłęjsi w prawie kanon konsultorowie rzymscy i kilkudziesięciu najznakomitszych kanonistów z różnych stron świata i z różnych narodów do Rzymu przyzwanych. Na czele tego grona kodyfikatorów, stanął uczony kanonista, ówczesny Podsekretarz Kongregacji dla spraw nadzwyczajnych a dzisiejszy kardynał i Sekretarz Stanu Gasparri. Prace przez konsultorów przygotowane, były następnie przez kard. Gaspariego referowane przed osobną komisją, złożoną z kilku najwybitniejszych kardynałów, którzy wedle swego zdania mogli przedłożone kanony zmieniać, poprawiać, gładzić.

W ten sposób zorganizowana praca kodyfikacyjna trwała do roku 1912. W roku tym ukazała się pierwsza część gotowego projektu nowego kodeksu, która z polecenia Ojca św. pismem „De mandato“ z 20 marca 1912, rozestana została jako brulion „sub secreto pontificio“ do wszystkich biskupów i generałów zakonów, których na sobory powszechnie zwoływać się zwykło, ażeby co do przygotowanych kanonów, zanim one zostaną ogłoszone, swe zdania objawili. W ten sposób w miarę wykończenia pracy kodyfikacyjnej, postępowano z dalszemi częściami kodeksu. Opinie i uwagi biskupów, którym wolno było użyć do tej pracy zaufania godnych kanonistów swojej diecezji, zebrane potem w Rzymie w poważny tom o 300 stronach, stanowiły jeszcze obfity i cenny materiał do użytkowania go przez komisję kodyfikacyjną, celem ostatecznego ustalenia tekstu kanonów nowego kodeksu.

Końca tej roboty Pius X., którego imię z tem wielkopomnem dziełem na zawsze związane zostanie, nie stety nie doczekał. Dzieło to przed dwunastu rozpoczęte lata, ukończone zostało dopiero z końcem 1916, a panującemu obecnie Ojcu św. Benedyktowi XV, przypadło w udziale ratyfikowanie i promulgowanie tego za niego dokonanego dzieła kodyfikacyjnego prawa kanonicznego, wspomnianą na wstępie bullą: „Providentissima Mater Ecclesia“. Kodeks ten ogłoszony jako osobny volumen w urzędowem piśmie Stolicy św. Acta Apostolicae Sedis, nosi tytuł: „Codex Juris Canonici, Pii X. Pontificis Maximi iussu digestus, Benedicti Papae XV. auctoritate promulgatus“. Obejmuje 520 stron in 8<sup>o</sup>.

Tak więc olbrzymie dzieło, dla wewnętrzznego ustroju i dyscypliny, niezmiernie dla Kościoła kat. doniosłości, od dawna tak pożądane, zostało w końcu — z pomocą Dnia — szczęśliwie przeprowadzone. Oprócz owych kilkudziesięciu (razem około 40) najuczestniejszych kanonistów, konsultorów i komisji kardynałów w Rzymie, współpracowało nad tym kodeksem niewiele więcej około 1000 biskupów całego świata i co najmniej tyluż kanonistów jako ich doradców. Można

więc powiedzieć, że w pewnej mierze jakby wszystkie narody całego świata katolickiego przez swych reprezentantów w tej pracy uczestniczyły.

Któż kiedy — zapytać można — księga praw w ciągu dziejów ludzkości, mogłaby się czemś w przybliżeniu podobnym poszczycić? Gdzie wogóle poza Kościołem katolickim byłoby coś podobnego możliwem? Zaiste prócz Papieża żaden inny władca ziemi nie może ogłosić księgi praw, któraby poddanych w wszystkich częściach świata żyjących, obowiązywała. A to wszystko dzieje się, gdy niemal świat cały krwawe od przeszło 3 lat stacza zapaś... gdy tyle narodów z szatańską iście wściekłością ze sobą walczy... i to dzieje się w spokoju i miłości, bez jakichkolwiek zakłóceń i nieporozumień — nie mówiąc o scenach, w świeckich ciablach ustawodawczych z okazji stanowienia nowych praw praktykowanych... dzieje się w zgodzie, choć tu wszystkie narodowości miały głos, choć to jakby powszechne głosowanie nad tymi kanonami przeprowadzane było!

Wszystko tu zatem działo się inaczej... boć ten kodeks to dzieło Boże, dla dobra bożej instytucji... Kościoła św. poczęte i uskutecznione a w szczególności jest to dzieło Boga-Miłości i Prawdy... Ducha św. nad Kościołem wечно czuwającego... i nie bez przyczyny w Jego uroczystość przez Benedykta XV. promulgowane.

Ogólnie mówiąc, nowy ten kodeks nie jest jakimś zgoła nowym prawem kanonicznem, ale jak z tego, co się powiedziało, wynika, jest zestawieniem i uporządkowaniem dotychczasowego prawa, ze zmianami i dodatkami, dziśniejszymi potrzebami spowodowanemi. Jest to dzieło jednolite, jakby z jednego ulane kruszcu, jasne i przejrzyste.

Nowy ten kodeks zawiera 5 części, na wzór średniowiecznych dekretalów Grzegorza IX. z r. 1234 uporządkowanych przez sławnego ówczesnego kanoniste Rajmunda de Pennafort wedle słów: *iudex, iudicium, clerus, connubia, crimen*. Części te w nowym kodeksie nazwane „libri” są: 1. *Normae generales* (86 kanonów), — 2. *de Personis* (639 kan.), — 3. *de Rebus* (826 kan.), — 4. *de Processibus* (643 kan.), — 5. *de Delictis et Poenis* (222 kan.). Razem cały kodeks ma 2414 kanonów, które w szeregu porządkowym bieżą przez wszystkie księgi (podobnie jak paragrafy w kodeksie cywilnym austriackim), poszczególne zaś kanony mają w miarę potrzeby po kilka lub nawet kilkanaście paragrafów. Cytowanie więc jest niestychanie proste.

Najważniejsze ogólne zasady nowego kodeksu są: 1) Kodeks ten jest przedewszystkiem księgą praw dla Kościoła łacińskiego, a dla wschodniego tylko o tyle, o ile z natury rzeczy niektóre prawa także i jego się dotyczą, np. prawa natury dogmatycznej.

2) Liturgiczne prawa i przepisy nie zostały tym kodeksem objęte i pozostały nietknięte, z wyjątkiem tych, które wyraźnej jakiejś w tym kodeksie uległy poprawce.

3) Konkordaty, zawarte z państwami, zostały również nienaruszone.

4) Papieskie przywileje i indulty, jeżeli w kodeksie nie zostały odwołane, pozostają w swojej mocy.

5) Zwyczaj pozostają tylko te, o których kodeks wyraźnie wspomina. Jeżeli zaś kodeks niektóre zwyczajne wyraźnie odrzuca (si *ipsis canonibus expresse reprobentur*), zachowanie nadal takich zwyczajów byłoby bezprawnym nadużyciem, które biskupi mają obowiązek zwalczać i usuwać.

5) Zwyczaj pozostają tylko te, o których kodeks sprzeciwiają, ale nie są przezeń wyraźnie reprobowane, mogą być przez biskupów tolerowane, gdyby ich usunięcie napotykało na poważne trudności, albo gdy istnieją od niepamiętnych czasów (*immemorabiles*), albo od stu lat. Na tej ostatniej podstawie może np. pozostać u nas zwyczaj urządzania egzaminów konkursowych *quoad scientiam* dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni, z ważnością na sześć lat, wprowadzony dekretami nadwornymi z 24 grudnia 1785 i z 31 stycznia 1792, lubo one nie były zgodne z przepisami Soboru Trydenckiego, który je przepisywał odbywać z każdym z osobna kandydatem na pewne beneficjum już desygnowanym, a którąto praktykę i nowy kodeks w kanonie 459, § 3. przyjął.

6) Ten nowy kodeks ma w ogólności ekskluzywny charakter prawny, co jego wartość i znaczenie niezmiernie wysoko stawia, t. zn., że wszystkie dotychczasowe prawa kościelne, które w tym kodeksie się nie znajdują, są w moc obowiązującą straciły. Wyjątek stanowią wyżej przytoczone wypadki, odnoszące się do spraw liturgicznych, konkordatów, przywilejów i indultów, a wreszcie zwyczajów w wyżej określonym rozumieniu. Nawet dekrety Soboru Trydenckiego nie mogą być teraz czemś więcej, jak pomocniczem wielkiej powagi źródłem do należytego zrozumienia i tłumaczenia nowego prawa, z tychże dekretów zaczerpniętego.

Absolutnie ekskluzywny charakter ma nowy kodeks odnośnie do prawa karnego. Wszystkie bowiem postanowienia i przepisy karne wszelkiego rodzaju, które nowym kodeksem nie są objęte, zostały usunięte. Tak więc np. konstytucja „*Apostolicae Sedis*” z 12 października 1869, regulacja cenzury latae sententiae, lub dekret Kongregacji Konsystorskiej „*Maxima cura*” z 20 sierpnia 1910, tracą moc prawa, a tylko kanony nowego kodeksu będą w tej mierze jedynie miarodajne (co do „*Maxima cura*” kan. 2147 et seq.).

Tyle co do historii powstania nowego kodeksu i o jego wewnętrznej strukturze.

Dodać jeszcze należy, że aczkolwiek starano się dać w nowym kodeksie tekst jasny i zrozumiały, wzorową wyrażony łacińską, zresztą Kuryi rzymskiej właściwą, przecież już teraz, zanim ten kodeks wszedł w życie, poczęły się już wyłaniać wątpliwości co do rozumienia i tłumaczenia niektórych postanowień. Dla tego Ojciec św. (Motu proprio z 15 września 1917 — *Acta Apost. Sedis*) postanowił utworzyć komisję z kardynałów, której powierzone zostanie autentyczne tłumaczenie spornych miejsc, po wysłuchaniu zdania odnośnej Kongregacji, do której materya za czepiona przedmiotowo należeć będzie. Komisya ta bę-

dzie miała większą władzę, aniżeli dawniejsza Congregatio Concilii Tridentini interpretum, gdyż ta tylko jednomyślnością głosów mogła rozstrzygać.

Może też z biegiem czasu okazać się potrzeba uzupełnienia tego kodeksu. W tym wypadku zostaną kanony uzupełniające dołączone do już istniejących przy zachowaniu ich numeracji tak, że np. kanon 130 (o egzaminach z teologii przez 3 lata po ukończeniu studiów), w razie uzupełnienia będzie miał numery 130 bis, 130-ter itd.

Tym sposobem pierwotna forma kodeksu i liczba kanonów zostanie zasadniczo nie zmieniona.

(C. d. n.).

## Przed tygodniem K. B. K.

Była w czasie obecnej wojny chwila dla nas straszliwa — ostatnie miesiące r. 1914. Zajęcie Lwowa, odwrót z pod Dębliń, oblężenie Przemysła, posuwanie się wojsk rosyjskich w zachodnią Galicyę, zniszczenie i śmierć idące w ślad za niemi; smutek beznadziejny, zawód i bojaźń jutra opanowały duszę narodu; ręce opadły tym, co chcieli oprzeć się płynącej fali. Aż święta Bożego Narodzenia 1914 roku pocieszyły wszystkich iskłą nadziei: — rozległ się po Europie głos krakowskiego Arcypasterza, padły słowa jędrne, krótkie, stanowcze, krwią mówiące i zgłaszczami złamanej Polski, wzywające pomocy dla niej. Nie do litości, upokarzającej przegoń, kołatał Książę-Biskup Sapieha ale do zawsze żywej w Kościele katolickim miłości bliźniego i do poczucia sprawiedliwości względem narodu, co przez wieki przedmrużem był, a nieraz taranem w ręku innych przed pohaństwem i Wschodem. Dziś nam patrzącym na dzieło stworzone przez list Książę-Biskupa, wydaje się ono czemś naturalnem, czemś, co wyniknęło z potrzeby i społecznym poparte wysiłkiem doszło do rozwoju. Lecz nie Bo w czasie ogólnego upadku ducha utrzymać się na powierzchni, gdy wszystko w ruinie, myśleć o budowie — co więcej: naprzeciw grającym armatom wzniesić w górę sztandar pokojowej pracy, samarytańskiej miłości i nawet ludzi przy nim skupić do pracy, ofiarności — to czyn nie codzienny, a jak późniejsze pokazało doświadczenie — wiele dla narodu zbawienny. Pójźmy za echem Biskupiego orędzia, które powtórzone przez prasę europejską, przypomniało ludom naszą biedę i chrześcijański obowiązek użyczenia pomocy.

Popłynęły składki; Książę-Biskup przystępuje w styczniu 1915 r. do zorganizowania komitetu, który odtąd nosi nazwę: „Książęco-Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny”. Zaczyna się intensywne prace w „sekcji doraźnej pomocy” przedewszystkiem jako wysyłanie żywności do okolic uwolnionych od inwazyi (często nazajutrz po ustąpieniu Moskali zjawiał się sam Książę-Biskup, przywoził coś ze sobą, rozdzielał i organizował pomoc na miejscu). — Panie krakowskie urządzają zbiórkę odzieży dla ewakuowanych z nad Dunajca, tak dają początek późniejszej „szatni K. B. K.” Ale że potrzeby wrastają, zakłada Komitet 3 szwalnię odzieży, fabrykę taniego obuwia w Krakowie i fabrykę tanich ubrań w Podgórzu

(samego materiału dla nich kupiono za kilkakroćstotyścię kor.). W r. 1916 Akademia Umiejętności, idąc za powszechnem życzeniem, udziela Książę-Biskupowi nagrody im. Jerzmanowskiego; z niej to i prywatnych funduszów Książę-Biskupa powstają tak zastużone „kolonijne sanitarne”. Formalnie tabory juczne, zorganizowane i kierowane umiejętnie przez prof. Godlewskiego, idą w kraj zwalczając zarazy; tworzy się 18 szpitali w Galicyi (16 w Królestwie), z których 7 jeszcze dotąd czynnych. — A kiedy ospa coraz ostrzejsze przybiera formy, zawiązuje K. B. K. druzynu, celem ochronnego szczerpienia; młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego ochotnie staje do pracy; zaszczerpieno przeszło 2 miliony ludzi w samej Galicyi; — Prócz powyższych tworzy K. B. K. „sekcję opieki nad dziećmi”; cale ich setki (zwłaszcza po inwazyi) pozabawione żywności i wychowawców, sierotki tułały się głodne, bosa, na pół nagie, wymieniona sekcyja wyszukuje jej, karmi, odziewa, umieszcza w istniejących ochronkach. Niestety ochronki te wkrótce przepelnione — a liczba opuszczonych dzieci wzrasta. K. B. K. zakłada więc własnym kosztem nowe ochronki. Jak już potrzebny i doniosły to czyn, świadczy szczegół, że po ich założeniu w r. 1915 na utrzymanie dzieci wydawano 2000 K miesięcznie — w r. 1917 także 2000 K, ale już dziennie. Ponadto zwrócono uwagę na chore dzieci (np. egipskie zapalenie, grożące w razie nieleczenia ślepotą — grasowało zwłaszcza wśród dzieci ewakuowanych w Choceniu, skąd 80 prc. dzieci wracało z tą chorobą) i założono 3 lecznice (2 w Zakopanem, jedną w Oświęmieju dla dzieci wracających z Chocenia). Wiele trudów poświęcił K. B. K. wreszcie ewakuowanym; stworzył „sekcję dla wysiedleńców”, posyłał im ubrania, podarunki dla dzieci, kołatał u władz centralnych o polepszenie ich doli.

Praca to zatem wszechstronna, nie wciśnięta bynajmniej w jedną formę dobroczynności; objęta — można dziś powiedzieć — każdą dziedzinę życia polskiego, o ile tylko dojrzano braki: przemysł i handel, opieka nad młodzieżą i ewakuowanymi, leczenie chorych i akcyja ochronna przeciw zarazom, dobroczynność i udzielanie pożyczek. — Nie dziw więc, że suma wydatków w tem trzechleciu dosięgła cyfrę 8,200 000 kor.

Prócz tej jednak materialnej strony ma K. B. K. drugą, idealną, a jest nią rozbudzenie świadomości, że trzeba i można ratować Polskę. Obok krakowskiego Arcypasterza stanął zastęp ludzi, co odłożywszy na teraz programy polityczne, rzucając materialne fundamenty pod budowę wstającej z popiołów Polski — ratują naprzód samo życie w myśl zasady: prius vivere. deinde philosophari. Zwracają gorliwa praca w całym wojną zniszczonym kraju i — można rzec — w całej Polsce (co któraś dzielnicza była wyjęta z pod opieki K. B. K.?) dają się wyczuć żywy, nadzieję radosny idealizm pracy społecznej. Że dziś tak powszechną jest troska o odbudowę życia polskiego, w wielkiej mierze zasłużył się K. B. K.; on się pierwszy ją dzieli, on nas wyrwał z tępej apatyi; pchnął do pracy i nauczył ją prowadzić.

Dlatego ten psychologiczny moment działania K. B. K. na duszę narodu wystawia go na czoło naszych porobiorowych usiłowań, stawia go na tysamym poziomie, na którym stanęły powstania Kościuski, listopadowe, stycz-

niowe, dzieło ks. Wawrzyniaka, czyni go ostatnim etapem w naszej uczejnej drodze do czekanej wolnej Polski.

My, kapłani, mamy prócz tego jeszcze inny powód do popierania pracy K. B. K. Jest on bowiem wcieleniem szczytnej miłości bliźniego, głoszonej przez Kościół, jest ową „munda et immaculata religio”, której określenie: „Visitare pupillos et viduas” wziął sobie obecny Ojciec św. za godło. W tem więc znaczeniu jest K. B. K. wykwi-tem naszych kapłańskich bałaj i urzeczywistnieniem naszych ideałów — jest w końcu pięknym upominkiem, który Kościół katolicki składa polskiemu narodowi w zaczątkach jego wolnego życia!

Dzięki uprzejmości jednego z najgorliwszych pracowników K. B. K. p. Ż. mogę podać jeden szczegół, świadczący, jak kapłani pojęli stanowisko tegoż komitetu w narodzie. Oto nadszedł niedawno list tej treści: — „podpisany proboszcz, czując się zobowiązany względem mego społeczeństwa, które udzielaniem stypendium w okresie gimnazjalnym umożliwiło mi ukończenie szkół średnich; stypendya te razem z narosłymi procentami przedstawiają dziś wartość 2.400 K.; tyle byłem winien mojemu narodowi; ponieważ 1.000 K. rozdałem w formie zapomóg biednym studentom, zostaje 1.400 K., które dziś przeasląm do dyspozycji K. B. K., prosząc o nie wymienianie mego nazwiska!”

Kończąc te uwagi, muszę zaznaczyć, że K. B. K. ma w kasie obecnie 160000 K., — czyli, że — o ile pomoc społeczeństwa nie dopisze, — musi nastąpić likwidacja, — trzeba będzie chyba zamknąć szpitale, ochronki, odmówić wsparcia ludziom z głodu ginącym, a wtedy — — — wtedy trzeba będzie jednak nowy komitet założyć! X.

## Młodzież szkół średnich w sodalicyi.

We wtorek 4 grudnia br. znalazłem się niespodziewanie na uroczystości przyjmowania młodzieży szkół średnich do Sodalicyi Maryańskiej w kościele OO. Jezuitów.

X. Szopiński, moderator zawiązanej sodalicyi, wygłosił na wstępie do zebranych krótką przemowę, potem odebrał od wszystkich ślubowanie. Superior OO. Jezuitów X. Smodlibowski odprawił przy głównym ołtarzu cichą Mszę św., w czasie której młodzież, a wraz z nią wielu też ojców i matek przystąpiło do Stołu Pańskiego. Wkoło młodzieży stanęły sztandary i delegacye innych sodalicyi Maryańskich, na chórze zaś grał piękne kompozycje religijne student - skrzypek i śpiewała pieśni religijne śpiewaczka-sodaliska.

Młodzież zachowaniem się swoim i nastrojem bardzo dobrze robiła wrażenie.

Zwracam uwagę na fakt powyższy, gdyż od dłuższego czasu sprawa utworzenia sodalicyi Maryańskiej wśród młodzieży szkół średnich była u nas na porządku dziennym wśród tutejszych katechetów, członków sodalicyi Panów, a także szerszej publiczności. Sprawa wywołała w szczególności żywe zainteresowanie wskutek uwag, podniesionych przez członków tutejszej sodalicyi Panów na zesłorocznych wieczorach dys-

kusyjnych w sali Towarzystwa Pedagogicznego i wskutek wszczętej przez nich akcji na rzecz sodalicyi wśród młodzieży. Z tego właśnie żywego zainteresowania zrodziły się także w Gaz. Kośc. artykuły Ubi causa (Nr. 25); W sprawie Apostołatu świeckich (Nr. 41) i W odpowiedzi na artykule „W sprawie apostołatu świeckiego“ (Nr. 44).

Do dyskusji, wywołanej w Gaz. Kośc. przez p. Gajewskiego artykułem Ubi causa?, wypada mi dodać, skoro mam sposobność dotknąć tej sprawy, słów kilka, gdyż pilnie słuchałem całej dyskusji w Towarz. Pedagog. i jako referent zająłem stanowisko wobec podniesionych z różnych stron kwestyi<sup>1)</sup>, zwłaszcza, że w zasadzie szło tu o sodalicyę, a o niej właśnie tu piszę.

Uwagi p. Gajewskiego, którego odczyt w Czytelni Katolickiej o Duchu św. i kulcie Eucharystyi są nam właśnie podniosłem w Gaz. Kośc. (Nr. 10) z uznaniem, zdziwiły mnie bardzo, bo żal swój motywował doświadczeniem, przeżytem na owych właśnie wieczorach dyskusyjnych, mnie zaś nic nie uderzyło w ciągu całej dyskusji tam prowadzonej, coby żal p. Gajewskiego mogło usprawiedliwić.

Inaczej ma się rzecz z uwagami W sprawie apostołatu świeckich, napisanemi niezawodnie w dobrej intencji, ale tak, że mogły one niezawodnie urazić niejednego z tych świeckich ludzi, którzy apostołują dla sprawy Chrystusowej. Dlatego spokojna odpowiedź p. Dąbskiego, prefekta sodalicyi Panów, była na miejscu i była poniekąd rzeczywistym sprostowaniem, do którego się chętnie przyłączam. Przyłączam się w szczególności do zapatrywania p. Dąbskiego, że między panami z sodalicyi, którzy tak chętnie biorąc wybitny udział w wieczorach dyskusyjnych, wyrazili jasno pragnienie w kierunku organizowania między młodzieżą sodalicyi, a między katechetami tejże młodzieży, „nie może i nie śmie powstawać sytuacja opozycyjna“.

W rzeczywistości krzywdziły bardzo katechetów, którzy twierdził, jak to jednak sam slyszalem od jednego z członków sodalicyi, że katecheci są zasadniczo wrogami sodalicyi i dlatego jej zwalczają.

Wrogami sodalicyi katecheci nie byli i nie są, lecz, jak wszystkie inne bractwa i organizacye kościelne, uważają je za dobre, zbożne i pozytywne. Każde bractwo i każde religijne zrzeszenie, jeśli się niem odpowiednio pokieruje, może się stać poważnym czynnikiem religijno-społecznym w życiu sfery, wśród której działa. Tem bardziej odnosimy to do sodalicyi Maryańskiej, która w narodzie naszym wskutek specjalnych warunków zdobyła sobie w ciągu wieków osobne prawa do szacunku i poważania i więcej, niż wiele innych bractw czy zrzeszeń, nadaje się do propagowania wśród młodzieży polskiej.

Katecheci nie odnosili się wrogo do tworzenia sodalicyi wśród młodzieży szkół średnich — owszem często o niej mówili z uznaniem na swoich zebraniach,

<sup>1)</sup> Por. broszurę książ. Religia a wychowanie i szkolność. Poznań 1917. Księg. św. Wojciecha. Rozdz. o wieczorach dyskusyjnych.

a w czasie feryi wakacyjnych w r. 1916 uchwalili w krótkim czasie powołać ją do życia.

I w tym roku myślano o tej sprawie i zamierzano już w najbliższej przyszłości przejść do czynu.

Dlaczegoż jednak jej nie wprowadzono dotąd? Bo się liczone z tem, że jest to rzecz poważna i należy do niej przystępować z wielką rozważą, ponieważ brak było w tym kierunku doświadczenia i ponieważ katechezi nie dysponują niestety na tyle czasem, aby ci z nich, którzyby tego rodzaju pracą organizacyjną z pożytkiem, mogli się zająć, byli w stanie podjąć się jej w rzeczywistości.

Idzie mi tu tylko zresztą o podkreślenie, że katechezi lwowscy przeciwnikami sodalicyi wśród młodzieży szkolnej nie byli i nie są. Z tej też przyczyny i niżej podpisany, choć zbliżony jest przedewszystkiem do Kola Katechetów, nie gniewia się na zawołanie świeżej sodalicyi studentów przy kościele OO. Jezuitów, ale jej wita z radością.

Niewątpliwie wiele pracy włożyli w to sami OO. Jezuiti i panowie sodalishi, aby rzecz ta powstała, i zawieranie sodalicyi między młodzieżą szkolną stało się faktem. Fakt ten należy uważać za bardzo pomyślny, mimo że dokonał się, o ile mi wiadomo, bez współdziałania katechetów, bez porozumienia z nimi.

Ale to dopiero początek: ważniejszą jest rzeczą prowadzenie sodalicyi, aby ona przyniosła jak najwięcej pożytku duchowego młodzieży. W tym względzie wzajemne porozumienie i współdziałanie między ojcem moderatorem a katechetami będzie, jak przypuszczam, pożądaną i możliwą.

Przypuszczam przedewszystkiem, że katechezi rezygnują z zamiaru organizowania sodalicyi młodzieży pod własnym kierownictwem. Taką osobną sodalicyą, choć założenie jej nie przyszłoby może zbyt trudno, byłaby przecież ołtarzem przeciw ołtarzowi. Otóż dość mamy różnego rodzaju antagonizmów, sporów i wzajemnego przeszkadzania sobie, aby i na tem polu stwarzać nowe zarzewie walki. Niech ta przynajmniej robotą będzie zjednoczoną i nie zamocną żadnym rozdźwiękiem obrządkowym, narodowym ani społecznym.

42 uczniów złożyło przed ołtarzem ślubowanie w ręce X. Moderatora: niech ta młodzież ściga tam coraz nowych członków, a niechaj nie dojdzie jej echo jakiegoś rozdwojenia, które mogłoby powstać przy tworzeniu drugiej tego rodzaju organizacyi, mającej istnieć osobno. Wydaje mi się zatem rzeczą samą przez się wskazaną, aby sodalicya studencka, powstała przy kościele OO. Jezuitów, katechezi solidarnie poparli i nią się stale interesowali.

Zwracam uwagę, że ta sodalicya jest na gruncie neutralnym i ma być kierowana przez nie-katechetów, co odpowiada po części żądaniom samych katechetów. Ważną także jest rzeczą, że OO. Jezuiti mają do tej pracy więcej czasu i warunków, dysponują księżciem i kapłanami, mają to wszystko, co wspólne nabożeństwa i zebrania może podnieść i uświęcić. Prowadzenie sodalicyi przez osobnego X. Jezuitę-Moderatora, który rzecz pokocha i odda się jej całym sercem, daje pewną rękojmię ciągłości i systematyczności.

Nie lekceważę też wcale i tej okoliczności, że sodalicya studencka powstaje przy tym samym kościele, przy którym istnieje także sodalicya Panów i pań, tj. wielu ojców i matek tychże studentów. W pewnych razach i ten czynnik może mieć duże znaczenie i nie należy pomijać go w rachunku.

Ale z drugiej strony i współdziałanie księży katechetów wydaje mi się nieodzownem, aby sodalicya Maryańska wśród studentów mogła spełnić swoje zadanie.

W czasach dzisiejszych wybujałego krytycyzmu, demokracji i indywidualizmu z pewnością prowadzenie sodalicyi studenckiej jest znacznie trudniejsze, niż ongiś, gdy za wolnej jeszcze Rzeczypospolitej cała młodzież szlachecka uczyła się u OO. Jezuitów i mieszkała w ich konwiktach. Zapewne i Chyrów dostarcza dość w tym względzie doświadczeń, że kierowanie młodzieżą w naszych czasach jest rzeczą trudną i że wynik dobry nie zależy wyłącznie od X. Moderatora.

O Jezuiti wiedzą zresztą sami, że sodalicye, przez nich prowadzone, choć jest w nich bardzo wielu ludzi przeznaczonych, których mam zaszczyt znać osobiście i wysoko cenię ich cnoty, nie wszędzie są dobrze widziane i że nie sami ludzie dla wiedzy obojętni lub źle usposobieni od nich stronią. Dlaczego tak jest, nie miejsce tutaj dochodzić. Był to jednak wzgląd poważniejszy, z którym i katechezi nieco się liczyć musieli.

Zdaje mi się zresztą, że i OO. Jezuiti dość już dawno zajmowali się we Lwowie myślą zawierania przy swoim kościele sodalicyi studenckiej, i robiono w czasach przedwojennych jeszcze różne próby, które niestety nie dały poważniejszego rezultatu. Byłby w tem nowy dowód, że prowadzenie sodalicyi jest rzeczą trudną i że w interesie dobrej sprawy należy się postarać o współdziałanie tych czynników, które stoją najbliższej młodzieży i bezpośrednio nią się zajmują. Muszą tu być także katechezi.

X. Szopiński, Moderator świeżo zawięzanej sodalicyi studenckiej, jest także osobiście przekonania, że współdziałanie ze strony katechetów będzie potrzebne i chciałby z tego powodu z nimi nawiązać stosunki. Pragnienie takie wyraził nawet wobec mnie, gdy miałem zaszczyt rozmawiać z nim po skończonej uroczystości w kościele.

Nie umiem sobie wyobrazić w tej chwili formy, w jakiej ustali się współdziałanie księży katechetów z X. Moderatorem: rzecz musi być omówioną na osobnej konferencji, na którą zechce zaprosić X. Moderator katechetów, najlepiej może do lokalu XX. Katechetów (ul. Rutowskiego 1.5).

Ufam jednak, że porozumienie nastąpi, że stosunki się dobrze ułożą i że zapewni się w ten sposób jak najlepsze warunki dla rozwoju sodalicyi studenckiej, którą i katechezi uważali w zasadzie za bardzo potrzebną i pożądaną.

W tej nadziei witam z radością utworzenie sodalicyi Maryańskiej studentów przy kościele OO. Jezuitów i życzę jej jak najlepszego rozwoju.

X. Szydelski.

## Po obradach Rady naczelnej P. S. L.

Po raz pierwszy w ciągu wojny obecnej zebrała się w niedzielę 25. listopada b. r. w Tarnowie Rada naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego, aby wysłuchać sprawozdania klubów poselskich P. S. L. i prezydium; stronnictwa — komunikuje na miejscu naczelnym ostatni „Piast”, a następnie podaje wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu obrad.

Zjazd P. S. L. odbył się przy udziale 150 członków Rady naczelnej i delegatów. (Byli i reprezentanci z Królestwa Polskiego)

Dlaczego odbył się w Tarnowie? Pewnie, że dlatego, bo Tarnów najbliższej tych okolic, gdzie ruch ludowocny najszerze i najgłębsze miał podłoże. Ale prawdopodobnie i dla podkreślenia antytezy względem swego zdeklarowanego przeciwnika: „Związku katolicko-ludowego”, który zrodził się w Tarnowie i jego organu „Ludu katolickiego”, wychodzącego w Tarnowie).

Tak, jak ostatni „Piast” przedstawia zarys działalności stronnictwa, trzeba by przyznać, że okazało ono sporo ruchliwości, że broniło interesów materialnych i gospodarczych ludu intensywnie, a w kwestyi polskiej obrało wśród zamieszek, chaosu opinii i oscylacji przekonań — stanowisko trzeźwe, podyktowane honorem narodowym i jasną orientacją.

I. Ale — pewne informacje i głosy domagają się poprawki, sprostowania — inne budzą refleksje, obawy, wyrzuty.

1. I tak: nieprawdą jest, co mówił p. Rojko, że ludność w czasie inwazy „nie miała żadnej innej opieki — tylko postów P. S. L.

Ta ludność sama powiedziała już głośno o społeczeństwu, jaką przedewszystkiem miała opiekę w tych ciężkich miesiącach inwazy, kto był wtedy jej szczerym i stałym opiekunem, a cicho podziękowała za tych opiekunów po kościołach Panu Bogu.

2. Mija się także z prawdą to, co powiedział p. Witos: „Stosunek ludowców do Duchowieństwa wasze w kraju znośny, w tarnowskiej diecezji natomiast walka jest ciągła i ze strony duchowieństwa coraz zrzęczniejsza. „Lud katolicki” odsądził ludowców od czci i wiary. Robotą tę w Tarnowskim prowadzą ludzie nierozważni, którzy dążą widocznie do wywołania wojny z ludem. Jeśli jej chcą, to walkę podejmiemy, bo mamy siłę i wiarę w słuszną sprawę. Tę walkę, jeśli nam ją narzucą, przyjmiemy i wygramy”

a) Stosunek ludowców do duchowieństwa wcale nie jest „znośny”. Żeby był znośny, musiałyby P. S. L. tak się zachować, by je Duchowieństwo znieść mogło. — Tymczasem P. S. L. oświadczyło przez swych najpoważniejszych przedstawicieli onego czasu, że Biskupów słuchać nie będzie i ich władzy poddać się nie może — Satf

b) „Lud katolicki” (czytam go stale) bynajmniej nie odsądził P. S. L. od czci i wiary. A jeśli ma wątpliwości co do wiary ludowców, to wątpliwości te są całkiem uzasadnione. Osób, poszczególnych przedstawicieli partii dotyczyć nie myślę. Ale katolik, nie uznający władzy bi-

skupiej, sam się od wiary odsądza „Od czci” zaś odsądza „Piast” Duchowieństwo. Porów. dla przykładu choćby tylko zamieszczoną tam niedawno nowelkę: „Pod piurami”.

c) Dla p. Witosa „widocznem” to jest, że Duchowieństwo tarnowskie „dąży do wywołania walki z ludem”.

Chyba nie zastanowił się, mówiąc to. Może chciał powiedzieć, że tu chodzi o walkę o lud. Walki z ludem nigdy nie chciało Duchowieństwo polskie wogóle, tarnowskie w szczególności. Wyszło ono przeważnie z ludu. — A Duchowieństwo tarnowskiej diecezji pocłubić się może w swej historii nawet wybitnymi postaciami apostołów dobra ludu i obrońców jego czci i honoru, jak n. p. X. Biskupem Wojtarowiczem, X. Blaszyńskim i t. d.

Kto wojawał przeciw ludowi, kto najczęściej na jego szkodę „zwojował”, wiemy dobrze. Wiedzą także Piastowcy, bo pamiętają chyba swą genealogię, a przedewszystkiem nazwisko — Stapińskiego.

d) Nie dziwny się, że p. Witos taki pewny jest zwycięstwa w walce o lud, bo z góry już ocenił przywódców ruchu mu przeciwnego jako „nierozważnych”. Wysiłki „nierozważne” pewnie nie doprowadzą do celu. Wprawdzie przyznał im (wyżej) „zręczność” i nawet postępy w tej zręczności, ale zręczność nie jest synonimem rozważności, ani nie chodzi z nią w parze zawsze i nie daje gwarancji takiej, jaką widocznie ma p. Witos. Ma ją pewnie, choć nie zapomina o tem, że w stronnictwie jego jest rozłam, który stwierdza (dyskretnie) pod koniec swej mowy

3 Hr. Rey, dalszy mówca, powiada kategorycznie, że „Stańcacy i Duchowieństwo zwalczały zaciekle związki strzeleckie i myśli niepodległościową”. Miałym ohotę poprosić o fakta, przykłady tego zacieklego zwalczania ze strony Duchowieństwa. Najbardziej nie przychylni angażowaniu się młodzieży w tym czasie, o którym wspomina hr. Rey — polecałi co najwięcej: pewną rezerwę. Ponoś ona wskazaną była. Już historia o tem zaświadczyła, a przestrzegal głos od Poznania.

Jak się zaś zachowało Duchowieństwo polskie wobec faktu sierpniowego z r. 1914 o tem mogliby coś powiedzieć ci, co (jak i piszący te uwagi) swych najdroższych wysłali w szeregi legionowe.

Wołę jednak przytoczyć słowa brigadyera Piłsudskiego, którego imię wymówione z pietyzmem padło z ust przedstawicieli P. S. L. na wspomnianym zjeździe kilka razy. Owóż po walkach na Podhalu, powiedział Piłsudski: „Wprost nie znajduję słów w zachwyty dla zachowania się księży; tak serdecznie nas przyjmowali, ostatnie wyciągali, byle tylko dopomóż, działali dla nas kataniami z ambony” (por. książkę p. t.: „Z bojów brygady Piłsudskiego” 1915 str. 59).

Tyle dla sprostowania.

II. Fakt obrad Rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego, ich przebieg, duch powziętych rezolucji — nasuwa pewne refleksje, którym się obronić nie można.

Przyznać trzeba ludowcom wielką sprawność w organizacji i orientacyi.

Do celu idą świadomie i pewnie. Obliczają swe siły krytycznie. Planują przezornie, a szeroko. Oto n. p. na tem ostatniem zebraniu uchwalili ni mniej ni więcej tylko

taką rezolucję p. Dubiela: „Rada naczelna P. S. L., uznając potrzebę koordynacji wszystkich grup politycznych polskich w odbudowie państwa polskiego, pragnie zabezpieczyć w niem pełnią prawną obywatelskich ludu polskiego i tryumf sprawiedliwości społecznej i w tym celu uchwała: powołać do życia trójzaborowy wydział ludowy, złożony z reprezentantów bratnich organizacji ludowych“.

A po naszej stronie co?

Gdzie organizacja, któraby mogła śmiało stanąć oko w oko z tą, bądź co bądź, groźną grupą polityczną. Czy nie czujemy, jak marnie prezentują się wszystkie poszczególne wysiłki w różnych stronach Galicji?

Wobec powagi chwili, gdy trzeba mieć lud, masy, w rękach, my stajemy ze słabymi związkami dycezyjalnymi bez po wazniejszej grupy posłów katolicko-ludowych, oddzieleni kordonami na niewielkim skrawku ziemi polskiej, deklarując raz po raz te najświętsze, programowe słowa: „Ut sint unum“!

Wyniki mówią nam, że nie dziemy solidarnie, a my się obrazamy, gdy nam ktoś śmie zarzucić brak solidarności i wymyślił mu od pesymisty i t. p. — A jednak..

Czyżbyśmy naprawdę nie mogli mieć jednego polskiego katolickiego Związku ludowego, by w nim zorganizować najszersze, podstawowe masy naszego społeczeństwa?

Czy taka konsolidacja miałaby być utopią. dlatego, że chodzi o jej charakter katolicki?

Czy kordony dycezyjne miałyby być tak nietykalne, by ich nie wolno rozciąć nawet w obronie najistotniejszych interesów Kościoła i Ojczyzny?

Czy właśnie przeciwnie przełamanie tych tradycyjnych kordonów nie jest wprost nakazane, by nadać pełniejszy bieg organizacji katolickiej i szersze jej zbudować korzyść, — by popłynęła ku zwycięstwu, jako huściec liczny i silny, jak przystało na rdzennie katolicki polski naród?

Czyby tak trudno było podać rękę tym, co już zaczęli? Czy ci, co zaczęli, nie zechcieliby ustąpić miejsca „o b c y m“, jeśli okażą się od nich odpowiedniejsi do przedwzięcia?

Czy to nie jest sprawa w wszystkich żywo obchodząca?

Czy mają nas najbliższe lata po wojnie boleśnie przekozać, żeśmy już dużo atutów stracili?

Skąd weźmiemy odpowiednich przedstawicieli naszych katolickich interesów w przyszłym ciele prawodawczym państwa polskiego, jeżeli nie przygotowujemy gruntu jednolitego?

Każ po raz poddajemy sobie pełne obaw nastroje przyszłości, stawiamy zdawne horoskopy, — a o konsolidacji myślimy tak mało...

Komu inaczej przedstawiają się wnioski wysnute z ostatnich obrad P. S. L., niechże się podzieli nimi, — a wnet.

X

## KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Nowa Kongregacja kardynalska pro Ecclesia Orientali, o której jest już wzmianka w nowym kodeksie (c. 257), rozpoczęła swoje urządzenie 1-go b. m. Prezdydu w niej śm. Ojciec św., sekretarzem mianowany kardynał Marini. Należą do niej także kardynałowie Frübhwirth, Gasquet i Merry del Val, kilku asesorów i konsultorów z kleru łacińskiego i wschodniego. W swoim Motu proprio (z 1-go maja b. r.) mówi Benedykt XV. o wielkiej miłości ojcowskiej, którą otacza Kościoły wschodnie, dla których dobra ustanawia tę nową Kongregację. Nadto zarządził Ojciec św. (Motu proprio z 15. paźd. b. r.) założenie nowego „Instytutu Orientalnego“, który ma powstać w Rzymie i ma zadość uczynić wszystkim wymogom nowoczesnej umiejętności. Będą tam wykładane przedmioty następujące: teologia prawowierna (wraz z rozmaitemi doktrynami kościołów wschodnich), patrologia orientalna, historia dogmatów, prawo kościelne i liturgia Wschodu, historia tegż kościoła i świecka, geografia etnograficzna, archeologia chrześcijańska, prawo cywilne i konstytucyjne narodów wschodnich. Wstęp na te wykłady będą mieli nie tylko księża łacińscy, którzy chcą poświęcić się pracy duszpasterskiej na wschodzie i unicy, ale także s ch y m a t y c y, którzy będą tam mieli sposobność najlepszą do gruntownego zapoznania się z nauką i historią Kościoła.

Jest to nowe dzieło w wielkim stylu, godne uwagi i poparcia całego świata katolickiego i otwierające szerokie horyzonty dla pracy naukowej.

W obronie Stolicy Apostolskiej. Niedawno dziennik „Morning Post“ rozpoczął gwałtowną kampanię przeciw Watykanowi, usiłując zrzucić odpowiedzialność za szkodliwą dla koalicji propagandę pokojową wogóle, w szczególności zaś za klęskę Włochów, na Ojca św. Ataki te posuwały się tak daleko, że nawet neutralność Stolicy Apostolskiej przedstawiały tylko jako łudzenie koalicji. Wywołały one wielkie wzburzenie wśród katolików angielskich. Wystąpił już przeciw tym atakom Kardynał-Sekretarz stanu X. Gasparri. Obecnie Kardynał arcybiskup Westminsteru, Bourne wziął w obronę Watykan przed potwarzą „Morning Post“ i zażądał dowodów, których dziennik ten nie mógł dostarczyć, przytaczając jedynie dat cesarza niemieckiego w kwocie 6000 funtów szterl. na urządzenie na nowo ogrodów w Watykanie. X. Bourne jak najostrej potępił twierdzenie, że Stolica Apostolska wniosła zbrodniczą propagandę do wojska włoskiego. Zajmujące są wywody Kardynała angielskiego w sprawie różnicy w objęciu się z Kardynałem Mercier, a arcybiskupem Szeptyckim. Gdy Niemcy Kardynałowi belgijskiemu dali zupełną swobodę przemawiania i działania, z czego on szeroko korzystał, lwowski arcybiskup był przez cesarzkę Rosję wywieziony i wtrącony do więzienia i obchodzone się z nim haniebnie. X. Bourne podaje, że osobiście interweniował w tej sprawie u ambasadora rosyjskiego, a jakkolwiek ambasador nie przeczł słuszności zażaleń, to jednak nie mógł nic wskórać. Rząd angielski jednak nie pozwolił na publiczny protest, ani nawet na wiadomości o znęcaniu się nad X. Szeptyckim i tak się stało, że gdy Kardynał X. Mercier mógł pod osłoną Stolicy św. w całej pełni wykonywać powinności swego urzędu, to X. Szeptycki musiał pozostać na wygnaniu i w więzieniu aż do upadku caratu. Kampania „Morning Post“ toczyła się dalej mimo listów, nadesłanych przez arcybiskupa westminsterskiego. Dziennik świeżo twierdził, że ogromna propaganda pokojowa we Włoszech, Hiszpanii, Kanadzie i Australii wynika z działalności duchowieństwa pod wpływem Watykanu. Zdaje się, że w kołach zachowawczych Anglii obawa odrzucenia przedłożeń o obowiązku służbie wojskowej w Kanadzie i Australii wywołuje wiel-

kie wzburzenie. „Morning Post“ atakuje australskiego arcybiskupa X. Mannixa za to, że rzekomo połączył się z tamtejszymi socjalistami, aby zgrotować ponownie flasko nowo wnieionemu projektowi o służbie wojskowej.

Nie znane dotąd kazania św. Augustyna. Jak donosi „Neue Züricher Zeitung“ (z 24 list. r. b.), odkrył uczony Benedyktyn belgijski Germain Morin w pewnym rękopisie, znajdującym się w Wolfenbüttel, nie znane dotąd wcale kazania św. Augustyna, które ma wkrótce wydać firma Kösel (z pomocą „Towarzystwa Görresa“) w Monachium i Kempten. Będzie to niezawodnie cenny skarb dla teologów.

**Smiałe powiedzenie.** Pastor protestancki Ungnad wygłosił na pewnej uroczystości wojennej mową pełną zapalu, w której powiedział między innymi: „Bóg jest z pewnością neutralny, zaden naród nie może go reklamować dla siebie. A przecież wiemy, że Bóg jest z nami. On nie może nam dać zginąć, bo wraz z Niemcami przypadaby główna potęga protestantyzmu!“ Czy to miałyby rzeczywistnie zdecydować u Pana Boga? — Wszakże protestantyzm rozpada się z każdym rokiem coraz bardziej i coraz smutniejszą odgrywa rolę na scenie świata!

**W sprawie nowego uniwersytetu.** Stowarzyszenie, zawiązane w celu założenia uniwersytetu katolickiego w Solnogradzie, postanowiło zgłosić się na projekt rządowy, który sprzeciwiał się powstaniu takiej uczelni o charakterze wyznaniowym, ale oświadczył gotowość utworzenia pewnej liczby katedr, przeznaczonych dla uczonych katolików. Na zgromadzeniu Związku, które odbyło się 22-go list. r. b., wygłosił sam prezydent jego I. E. Książę — arcybiskup dr. Kaltner referat obszerny o tej umowie z rządem. Oto główna treść tego referatu: Powody, które skłoniły Związek do zmiany uchwalonego poprzednio statutu, były po części finansowej, a po części prawnej natury. Do tego przyłączyły się jeszcze trudności polityczne. Według zapatywania rządu sprzeciwia się §. 1. ustawy z 20. czerwca 1872. (zakładanie szkół kościelnych) odnośnym założeniom Związku uniwersyteckiego; jednakowoż rząd postanowił poprzeć utworzenie w Solnogradzie uniwersytetu państwowego z pewną liczbą katedr katolickich, które ma obsadzać katolicki Związek uniwersytecki. Będą to katedry następujące: jedna dla umiejętności misyjnej przy wydziale teologicznym, druga dla filozofii, trzecia dla pedagogiki, czwarta dla historii sztuki i kultury (wydział filozoficzny), piąta dla ekonomii politycznej (wydz. prawniczy), szósta dla biologii (wydz. medyczny). Uгода ta uzyskała aprobatę Episkopatu austriackiego i została przyjęta przez walne zgromadzenie Związku. Można wprawdzie bardzo załować, — dodajemy — że Austria nie uzyska uniwersytetu katolickiego, w którymby młodzież nie była narażona na wpływ umyślny profesorów niedowiarków i żydów, — ale z drugiej strony trzeba uważać uzyskanie sześciu katedr wymienionych za zdobyczą wartości rzetelnej.

Sodalicya Maryańska w Kielcach. Dnia 13 listopada b. r. w uroczystość św. Stanisława Kostki założono w Kielcach sodalicyę Maryańską dla uczniów i uczennic szkół średnich. O. Superyor Gliwa T. J. na prośbę X. X. prefektoz uzyskał od Generała Zakonu dyplom erekcyjny i przygotowywał młodzież przez 3 ostatnie dni nowenny. Do przyrzeczeń zgłosiło się w szkole handlowej męskiej, rozpoczynającej od klasy 4, uczniów 117, do nowicyatu — od 1-iej klasy — 176; w seminarium nauczycielskiem męskim na 100 uczniów złożyło przyrzeczenia 60. Ze szkół żeńskich: z handlowej — 81 uczennic; z gimnazjum im. A. Mickiewicza — 79; z gimnazjum im. Król. Jadwigi — 37. Uroczystość odbyła się bardzo podniosło i silnie wywarła wrażenie na obecnych. Młodzież tłumnie i ochoczo garnała się do sodalicyi, a nauczycielstwo dużo okazało żywciości przy organizowaniu. Moderatorami zostali X. prof. Krza-

kowski dla szkoły handlowej męskiej, gdzie założono sekcye: religijną, dobroczynną, apologetyczną i artystyczno-towarzystwą; — dla Sodalicyi uczennic wszystkich szkół X. prof. W. Hübner; utworzono sekcye: eucharystyczną, dobroczynną, oświatową, apologetyczną i artystyczną. W seminarjum nauczycielskiem, gdzie moderatorem jest X. prof. K. Sikorski, czynne są sekcye: samokształcenia, samopomocy i religijna. („Przegląd dyec.“ kielecki).

## „Wino pijącego zdradza“.

(Habakuk, 2. 5.)

Gazeta Kościelna poświęciła niedawno sporo miejsca sprawie abstenencyjnej, streszczając artykuły X. Aug. Lehmkuhla S. J. i O. dra D. Prümmera O. P., profesora Uniw. we Fryburgu w Szwajcaryi, o zupełnej abstenencyi ze stanowiska teologii moralnej, pomieszczone w zes. I. i II. bieżącego rocznika Theol. — prakt. Quartalschrift i zaopatrując je dłuższymi uwagami X. A. P. (Gaz. Kośc. nry: 27, 28, 29, 31). Artykuły te trzymane są w tonie przyzwoitym, atakują w sposób mniej lub więcej poważny samą ideę zupełnej abstenencyi, dlatego też abstenencyi nie mogą przejść nad nimi do porządku dziennego.

Ruch alkoholowy jest ruchem społecznym i jako taki dziećmi musi także wszystkie umienne strony takich ruchów. Powstał on jako reakcja na rozlewającą się plagę alkoholizmu i jak każda reakcja zajął stanowisko skrajne, ale jasne i umotywowane. Zwolenników ma różnych: Jedni spokojni, rozważni i ci starają się ruch pogłębić i nadać mu ton poważny i kierunek stały, inni z temperamentem i ci przyczyniają się do rozmachu w walce, stwarzają maksmy i hasła często skrajne, działające jednak na masy, przemawiające do ich przekonania. Hasła te skrajne, oddające dosadnie, choć czasem przesadnie, zasady ruchu, najwięcej rażą zwolenników dawnego porządku, którzy, nie wnioskując w istotę nowego prądu, oceniają gołowaciwie według nich i zasadniczo zwalczają. Nie wahaają się też przypisywać wszelkich błędów pojedynczych członków całym organizacjom. Wprost niedościgniony wzór takiego postępowania a także nicowiania i rozciągania wbrew logice zasadniczych myśli ruchu abstenencyjnego stanowi broszura profesora Uniw. w Gracu, X. dra Karola Weissa, p. t. Die Irrtümer der modernen Abstinenzbewegung, która ma być „Ein Vergissmeinnicht für das katholische Volk“, na którą powołuje się także O. Prümmer w swoim artykule (str. 328, 329). Jeśli kto chce się dowiedzieć, jaką w zwalczaniu przeciwnika posługuje się metodą, jak wojuje się Pismem św., Sakramentami, łaską Bożą, Kościołem itd. i jak to twierdzenia abstenencyjne (wederległ opinii O. Prümmera) zostały „gründlich... widerlegt“, niech przeczyta tę broszurę!).

<sup>1)</sup> Grac u Wien 1916. Na dowód, jak to „gründlich“ zbija się twierdzenia abstenencyjne, przytaczam odczyt z rozdziału p. t. Der wirtschaftliche Standpunkt in der modernen Totalabstänzenz (str. 35): „Also wie viele Millionen und

Metody podobnej zbijania ogólnych haseł abstenenckich lub też powiedzeń poszczególnych abstynentów bez wchodzenia w istotę ruchu, choć w sposób więcej poważny, chwycili się także XX Lehmkuhl i Prümmer. Cały artykuł X. L. obraca się w zasadzie koło wyrażenia, wziętego z broszury jednego z abstynentów niemieckich (Die kathol. Abstinenzbewegung in Grundlegenden Leitsätzen Zeit- und Streitschriften Nr. 10, Verlag „Volksheil“, Graz 1916), które to wyrażenie mawia X. L. wszystkim abstynentom („In Schriften und Vorträgen stösst man heutzutage vielfach auf folgende Sätze), choć w uwagach broszury wyraźnie zastrzeżono, (por. uwagę w nrze 11. Quartalsschrift po artykule O. Prummera), iż jest to praca prywatna i nie wyraża opinii żadnej organizacji abstenenckiej. Chodzi mianowicie o zdanie, które X. L., na podstawie cytowanej broszury tak sformułował: „Genussgüter gebrauchen, welche schädlich sind, verstoßt gegen die Tugend der Mässigkeit. Daraus ergibt sich schon die Pflicht der Totalabstinenz, je nach Umständen schwere oder leichte Pflicht“, a Gaz. Kości. wyraziła to krótko (str. 316): „wszyscy powinni uznać zupełną abstynencję za swój obowiązek“.

Było dotychczas zwyczajem, a w pracach naukowych prawem, że zasad danego ruchu naukowego czy społecznego szukano zawsze w pracach wybitnych jego przedstawicieli; względnie w statutach; i tak w teologii nie cytowano nawet Bougada ani w ruchu socjalistycznym Daszyńskiego, ale szukano sobie Suarezów czy Marxów. Szkoda, że X. L. a za nim X. P. w tym wypadku o tem zapomniał. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli katolickiego ruchu abstenenckiego A. Egger, biskup z St. Gallen, mówi wyraźnie w swej broszurze „Alkohol und Volkswohl“ na str. 45: „Dieser Vorwurf (niezgodności z Kościołem) wäre nur dann begründet, wenn von den Abstinenten, wie einst von gewissen Sekten, der Genuss geistiger Getränke im Allgemeinen als unerlaubt und die Abstinenz als sittliches Gebot hingestellt wurde. Wie jedermann weiss, ist das nicht der Fall“ X. Kapica, autor doskonałej broszury „Duszpasterstwo a ruch trzeźwości“ (Wrocław 1912, w oryginalnej niemieckim „Die Seelsorge und die Mässigkeitsbewegung“), określając abstynencję, mówi (str. 36): „Abstynencja jest to całkowite, dobrowolne i zasadnicze wyrzeczenie się alkoholu jako używki pod wszelką postacią i we wszelkiej ilości“). W uwadze zamieszcza: „Używanie alko-

holu w obrzędach religijnych jak również lecznicze nie wchodzi w rachubę“). Po cóż więc było wygrzebywać drobną broszurkę jakiegoś abstynenta i robić z niej zarzut całemu ruchowi?

Podobnie rzecz się ma z artykułem O. Pr., który po wstępie o heretykach i stanowisku Kościoła jest zapelniony roztrząsaniem pytań: a) Jeder Tropfen Alkohol ist Gift (trochę więcej jak pół strony); b) Die soziale Verantwortlichkeit fordert die Totalabstinenz (9 wierszy tylko, ponieważ zdaniem autora omówili już tę kwestyę XX. Weiss i Lehmkuhl); c) Gerade die massigen Trinker sind schuld an dem Alkoholelend (trochę więcej jak strona); d) Der unvergorene Traubensaft ist nicht bloss gültige, sondern auch erlaubte materia consecrationis“. Ostatni punkt, omówiony obszerniej, zawiera odpowiedź na znany O. Prummerowi, choć przez niego nie przytoczony, artykuł Dra teol. Max. J. Metzgera z Gracu, umieszczony w nrze 10 „Hirtentasche, Pastoralblatt zum Korrespondenzblatt für den kathol. Klerus Oesterreichs. Podał tam Dr. Metzger pewne fakta historyczne w sprawie materia consecrationis, które, choć spokojnie omówione, wywołały niezupełnie spokojną odpowiedź O. Prummera.

Tytuły poruszonych w obu artykułach kwestyj wiele już mówią o sposobie traktowania zagadnienia zupełnej abstynencji przez XX. L. i Pr., ale dopiero cała argumentacja daje pełny obraz poglądu autorów. Sprawdzają oni kwestyę abst. do czysto etycznej (zgorzenie, pomoc bliźniemu w potrzebie, cnota wstrzemięźliwości), dogmatycznej (moszcz winny jako materia consecrationis) i chemicznej (czy alkohol jest trucizną), a przypominają, że jest to sprawa także społeczna, dotycząca nie jednostki, ale całego społeczeństwa.

Powiada X. L., że nie wykracza się przeciw cnotie wstrzemięźliwości, jeżeli się „aus ehrbarer Geselligkeit“ przekroczy trochę miarę w jedzeniu i piciu i że nawet małe, łatwe do wyrównania zaskodzenie zdrowiu ciała, „wenn ein höherer Grund vorlage“ (ciekawość, jaki?), nie byłoby jeszcze grzechem przeciw tej cnotce. Powiada dalej, że zgorzenie według zasad teologii moralnej byłoby dopiero wtedy, gdyby pijącego, znajdującego się już na ostatnim krańcu umiarkowania, namawiało się jeszcze na jeden kieliszek i że także według zasad teologii moral. żaden pijak nigdy w ostatecznej potrzebie duchowej się nie znajduje, bo zawsze sam pomóżd sobie może, a przykład abstynenta i tak go nie nawróci, jeśli on sam nie zechce. Zgoda na wszystko, jeśli bierze się tylko poszczególne wypadki używania alkoholu i każdego pijaka z osobna bez względu na wpływy, jakie nań działały i działają. Obwiniają nas obaj autorowie, że głosząc, iż alkohol jest trucizną, popielniamy bliźnierstwo przeciw Chrystusowi, bo On nie mógł dać trucizny gościom w Kanie G. („Christus der Herr ist ein besserer Fachmann als alle jene Herren“) i że obniżamy część dla Eucharystyi, podtrzymując nasze twierdzenia.

Cóż na to wszystko powiedzieć? Czy możemy zgodzić się na takie stanowisko?

Zapytać trzeba wszystkich, znających choć trochę

Milliarden, seufzen sie, könnten Jahr für Jahr erspart werden, wenn alle Menschen zur Totalabstinenz übergingen. Wie viele Millionen und Milliarden, setzen wir hinzu, würden erst alljährlich erspart bleiben, wenn die ganze Menschheit zur vollen Bedürfnislosigkeit überginge und überhaupt nichts mehr brauchte. Vielleicht weiss jemand ein ungelübliches Lebenserzieher, das im Extrakt alle zum Leben notwendigen Nützgüter enthält und sie alle in ihren heilsamen Wirkungen ersetzt. Bald würde die Welt in Gold schwimmen und Menschen und Tiere und selbst die Mutter Erde könnten feiern! A przeciw Bóg powiedział: „Denn im Schweisse deines Angesichts sollst du dein Brot essen“ A wie widać: „die Gesundheit“ muss sich zu Gott „bekehren“ Tak argumentuje profesor Uniwersytetu, a drugi profesor także Uniwersytetu nazywa to, że pomysły abstenenckie zostały „gründlich... widerlegt“.

abstynencyę, jako ruch społeczny, czy istota tego ruchu polega na tem, czy trunki w małej ilości używane są szkodliwe lub nie, zakazane albo dozwolone? Czy polega na tem, czy przy ostatniej Wieczerzy Chrystus użył wina fermentowanego lub nie fermentowanego? Czy na tem, czy Chrystus w alkoholowe wino czy też w moszcz przemienił wodę w Kanie? Czy na tem, czy przykład mój nawróci danego pijaka? Czy na tem, czy drugi zgrozy się wypytym przeze mnie kieliszkiem? Czy w tem wszystkim tkwi jądro ruchu abstynenckiego? Nie. Zasadnicze pytanie to to, jak najpewniej, najskuteczniej, najowocniej i najbardziej w duchu ewangelii i chrześcijańskiej miłości zwalczać mogą straszną plagę alkoholizmu i wyratować wielu ludzi, moich współbraci, których Chrystus odkupił i za których równie jak za mnie umarł. Czy nie prowadzi do tego celu najlepiej to, co najbardziej odpowiada duchowi umartwienia i samozaparcia? Siebie samego uświęcać, by innych uświęcać, siebie umartwiać i zapierać, by innych do tego prowadzić, siebie opanowywać, by innych w tem szkolić, to jest istota rzeczy, wobec której wszystko inne ustępuje!). „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko pożyteczno; wszystko mi wolno, ale nie wszystko buduje“.

To jedna strona kwestyi — strona więcej osobista i wychowawcza. Jest jeszcze strona druga, wybitnie społeczna.

(Dok nast.)

X. Ignacy Chwirut.

## Bibliografia.

Janowski Bronisła w Z obcych niw; wrazenia z podróży rolniczych po Europie. Serya pierwsza Lwów 1917 nakładem Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa gospodarskiego. 8-ka Str. 192.

W przededniu odbudowy zrujnowanego przez wojnę rolnictwa naszego należy książkę cenionego autora i redaktora lwowskiego „Rolnika” powitać z najwyższym uznaniem. Jako wytrawny znawca i specjalista w swoim zawodzie umiał znakomicie uwzględnić to, co z obserwacji jego zagranicą odniesionych zasługiwałoby u nas na zastosowanie. Ale nie tylko czytelnik, zajmujący się rolnictwem, przeczyta książkę p. Janowskiego z nie zmniejszającym się zainteresowaniem. W szeregu barwnych obrazków kreśli autor z niecodzienną plastyką i żywością między innymi: wzorowe gospodarstwo włościańskie w Flandryi, wysławo rolniczą w Hamburgu fermę normandzką, niwy Anglii południowej, duńskie hodowle traw zielonych tak świetnie, że książka jego może stanowić przyjemną i pouczającą lekturę dla każdego inteligentnego człowieka, pragnącego rozszerzyć swój horyzont myślowy. Tow. gospodarskiemu należy się wdzięczność za wydanie tej waleczki pięknych wspomnień z podróży. Oby tylko nie dalo długo czekać na serye dalsze.

Zet.

## Wiadomości dycezyjalne.

Archidiecezja lwowska ob. Iac

Instytucję kan. na probostwo w Zabłotowie otrzymał X Ludwik Stauffer, administrator tamże.

\*) Por. Dr Sigmund Waiz, Weihbischof, Feldkirch, Sanctificatio jejuniunum Salzburg, 1917 str. 91a

Zmarł X Ludwik Schweiger proboszcz w Ołtyni, w 16 roku życia a 21 r. kapłaństwa R. i. p.

### Diecezja krakowska

Mianowani: X Józef Pajaczewski, prob. w Morawicy i dziekan czernichowski, tajnym Podkomorzym Ojca św.; — X Dr Michał Kołodziej, prob. i dziekan w Stuchej kanonikiem gremialnym kapituły krakowskiej; — X Andrzej Kondolewicz, proboszcz w Wilamowicach i dziekan biański Radcą honorowym Kurji Książęco-biskupiej. — Jan Figwer, prob. w Straszowie, wicediecekanem; — Franciszek Graca, prob. w Tarnawie dolnej, notariuszem diekanatu; — Jan Piwowarczyk, wik par św. Szczepana w Krakowie, misjonarzem przy kościele N. P. Maryi łamże. — administratorami: w Starej Wsi (excur.) Józef Michnak, prob. w Dankowicach; w Liszkach Józef Motyka, wik w Radziechowach

Przeniesieni XX wikarzy: Jan Buda z Wieliczki do par. św. Józefa w Podgórz; Piotr Maik z Morawicy do Liszek; Jan Pietraszek z Witanowie do Wieliczki; Stanisław Poglódek z Izdebka do Myślenic; Franciszek Pytyk z Myślenic do par. św. Szczepana w Krakowie

Examin konkursowy pro obtinendis beneficiis curatis złożyli XX: Jan Górniewicz, wik w Budzowie, Dr Franciszek Karabula, wik w Łodygowicach, Roman Stojanowski, katech. w Kalwarii żerzydrowskiej.

Examin na katechetów szkół średnich złożyli: Dr Czesław Bogdan Niemcewicz, wicektor semin. duch. Jan Piwowarczyk, zast. kan. w I szk. real. w Krakowie, Kazimierz Prażnowski, wik par św. Anny łamże (wszystcy „cum laude“)

Instytuowany na prob. w Rabce X Jan Surowiak, administrator łamże.

Święcenia kapłańskie otrzymali Włodzimierz Konopka T. J., Józef Krzyszkowski T. J., Karol Wróbel T. J., Teodor Cichos C. M.

Zmarł XX: Stanisław Chromiński, mag. teol., jubilant w 80 r. życia a 53 r. kapł.; Karol Lipski, jubilat konwentu krakowskiego Reformatów, w 79 r. życia a 56 r. kapł.; Andrzej Kondolewicz, prob. w Wilamowicach, w 77 r. życia, a 45 r. kapł. R. i. p.

### Diecezja tarnowska.

Zmarł X Józef Bedanski, emeryt, w 62 r. życia a 39 r. kapłaństwa. R. i. p.

## Korespondencya Redakcyi.

W XX WI. L. w B. Posłałem list „Sztuce Kość”. Za treść inseratów i za postępowanie firm redakcyi nie odpowiada Dr Z. w Kr. C. w Poznaniu, Dr J. S. w Kr., Dr. A. M. w I. Dziękujemy! Zamieścimy, skoro tylko znajdzie się miejsce. Chwilowo mamy zbyt wiele artykułów pilnych B. w Kr. w J. O. w U. S. w S. i inni. Otrzymałszyśmy pren. w kwocie 13 kor. — zwracamy jednak uwagę, że od N. roku będzie wynosiła 17 kor. rocznie, 9 półrocznie, 4-50 kwartalnie. Prosimy więc później przelać dodatkowo 4 kor. Można przesyłać jednym przekazem pren. na G. K. i Mies. Kat. i Wych. (10 kor. rocznie, 5 K. półrocznie).

Na fundusz prasowy przelali: X Dr. Momiłowski (z Przemysła) 20 kor.; X. Janiszewski (z Hliboki) 7 kor.; X W. Prokopek (z Wielopola skrzyńskiego) 5 kor.

## Wykaz listów zastawnych

galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylowosany w d. 14 grudnia 1917 r. 4<sup>o</sup>/<sub>o</sub> w a (dawnych) przy 146 losowaniu w sumie 22.400 zł. w a. (44.800 K.); tudzież wypowiedzianych w myśl § 22 statutu 4<sup>o</sup>/<sub>o</sub> 41-letnich listów zastawnych w sumie 24.900 zł. a w. (49.800 K.);

4<sup>o</sup>/<sub>o</sub> wal. austr. (dawne).

Ser. I a 10.000 fl. 564

Ser III a 1 000 fl.: 12979, 13116, 11056, 11326, 11522,  
15215, 16710, 16851, 16869, 18222, 18150, 19153

Ser V a 100 fl.: 13219, 13912, 20505, 21759

4% 41-letnie.

Ser II a 5 000 fl.: 80

Ser III a 1 000 fl.: 216, 217, 219, 255, 256, 258, 260,  
261, 262, 263, 281, 265, 267, 270, 272, 279, 281, 282, 283

Ser IV a 500 fl.: 81

Ser V a 100 fl.: 353, 359, 360, 361

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego zwoła niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1917 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone

We Lwowie, dnia 14 grudnia 1917

*Przedruk nie będzie płatny*

**Zadne Jasełka ks. Józefa Tenarłowicza** odpowiednie na wielką scenę do przedstawień amatorskich i do szopki, z nutami, są do nabycia we Lwowie u Seyfartha i Spółki, hoteli Georgerl, w Tarnowie u firmy katolickiej „Polonia” i u autora. Oprawne 2 K 40, nieoprawne 1 K 80.

**„Sto rad i upomnień”** ładnie oprawne K 120.

**Pastorałka** z r. 1914 i 1915 z nutami 8 kor.

**Msza za umarłych** na organy lub 4 głosy K 240.

**Obraz św. Walentego**, wielka piękna fotografia kolor K 2.

## SZTUKA KOŚCIELNA

Lwów, plac Halicki l. 7.

poleca w wielkim wyborze:

Kapy i ornaty, stoły i sukienki haftowane. Krzyże, puszkki, kielichy i monstraneje. Figury z drzewa i masy, chorągwie i baldachimy. Świece sztuczne, wskazowe, stearynowe i kwiaty. Dewocjonalia w wielkim wyborze. Naprawy szat liturgicznych. Złocenie kielichów. uskulecznia się jaknajstaranniej i w jak najkrótszym czasie.

Kompletne urządzenia kaplic i kościołów

Oferty na żądanie. Cenniki odwrotnie.

## Nakładem Służebnic Serca Jezusowego

wyszły i są do nabycia w ich domu (Kraków, ul. Garncarska 26) następujące dzieła JE Najprz. X. Biskupa Józefa Seb. Pelczara:

1. **Życie duchowne** czyli doskonałość chrześcijańska, 7-me wydanie, dwa tomy, po kor. 8-50 egzemplarz.
2. **Rozmyślenia o życiu zakonnem** dla zakonnic, 2 drugie pomnożone wydanie, po kor. 7 egzemplarz.
3. **Wskazówki, jak w odmawianiu różańca modlitwę myślną łączyć z usną**, po 2 kor. egzemplarz.

## Organista

z dobrymi świadectwami poszukuje posady — Adres: *Jan Turkiewicz*, Lwów, Kurkowa 53

Wiadomość Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: X. Dr. Aleksander Pechnik.

Świeżo opuszcila prasę książeczka p. t.

## „U stóp Mistrza“

Krótkie rozmyślenia dla kapłanów, obarczonych licznymi zajęciami przez X. A. HUONDERA T. J.

z niemieckiego przełożył

**X. Dr. JAN KORZONKIEWICZ**

rektor Semin. Duchownego w Krakowie

(XIV + 348 str. in 16<sup>o</sup>). — Kraków 1917.

**Skład główny w drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Tomasza 35** — Cena egz. opr. w płótno kolor. R. 6.

Z listów do tłumacza:

„Z wdzięcznością przyjąłem miłą książeczkę. Myślę, że kapłani z niej korzystają będą.”  
(JE Najprz. X Biskup tarnowski Dr. Leon Wałęga).

„bardzo dziękuję za przesłane mi cenne, drogocenne medytacje, trud przyniesie w duszach kapłanów owoc stokrotny.”  
(JE X Metropolita Dr. J. Bielszowski).

„Dziękuję osobno za tak śliczny podarek dla polskiego kleru. Medytacje Huondra, która znalazłem już przedtem, są istną perełką analityczną. Jedne krótkie ciepłe, idą wprost do duszy, napisane z wielką znajomością życia, trudności słabości i prób kapłana. Temu trudniej je przewozić polskiemu językowi, bo każde z tych zdań króciutkich musi być jakby ulane. Nie mogę lepszego znaleźć określenia dla Kapłana Riktora jak to, że czytając zapomniała się o tem, że nie oryginalna ma się w ręku.”  
Dziękując za to i życząc rozszerzenia tej zdrowej siejby duchowej.  
JE X. Arcyb. Teodorowicz.

## P. T.

Trudności w dostawie beczek dębowych wywołały nadzwyczajne podrożnienie cen i ogólny brak beczek. Te okoliczności powodują mię prosić niniejszem ponownie moich P. T. Odbiorców

## o zwrot próżnych beczek

także kaucyonowanych, albowiem beczki zostają zawsze naszą własnością, są tylko wypożyczone (za kaucją) przy wysłaniu wina.

Za beczki niezwrócone w swoim terminie (do 6 tygodni) liczyć się będzie 10 K miesięcznie od hektolitra — Poza tem dalsza dostawa wina będzie niemożliwą.

Proszę przeto usilnie i bezwarunkowo o zwrot próżnych beczek franko Przemysli, bo będą zmuszono handel zamknąć — a zapłacają za nie kaucję zwracając przy nadjeściu beczek.

Z poważaniem **T. Cieśliński.**

## Kalendarz Apostolstwa Modlitwy na r. 1918

już wyszedł w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy **Kraków, ul. Kopernika 26.**

2 drukarni J. Cieszyńskiego we Lwowie, ul. L. Sapieży 17.